

Polska (?) Rzeczpospolita Ludowa

Andrzej Zawistowski

Sejm Ustawodawczy, wybrany w styczniu 1947 roku w sfalszowanych przez komunistów wyborach, przyjął 22 lipca 1952 roku konstytucję wprowadzającą nową nazwę państwa: Polska Rzeczpospolita Ludowa. Przyjęło się jednak umownie, że Polską „ludową” nazywa się państwo istniejące w latach 1944–1989. Od dawna toczy się spór o to, czy PRL była przynajmniej w pewnym stopniu krajem suwerennym; krajem, do którego dziedzictwa III Rzeczpospolita powinna choć w części się odwoływać. Mówiąc wprost: czy Polska „ludowa” była Polską?

Wyduje się, że w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku ocena była oczywista. W grudniu 1989 roku orzeł odzyskał złotą koronę, a kraj historyczną nazwę – Rzeczpospolita Polska. Otrzymał nazwę III Rzeczypospolitej, co miało symbolizować nawiązanie do okresu międzywojennego. Parlament przyjął nową numerację swych kadencji, licząc od pierwszych wolnych wyborów (stąd Senat liczy swoje kadencje od 1989 roku, a Sejm dopiero od 1991 roku). I wreszcie w czerwcu 1998 roku Sejm RP przyjął uchwałę potępiającą peerelowski ustrój totalitarny.

W mówieniu o PRL ciągle jednak występuje dysonans: zdają się zwolennicy tezy, że – pomimo pewnej zależności od ZSRR – Polska rządziła się samodzielnie (zwłaszcza od 1956 roku) i przyniosła swym obywatelom wiele sukcesów, zarówno tych dotyczących kwestii życia codziennego, jak też ogólnonarodowych (np. sportowych). Przeciwnicy tezy o częściowej suwerenności PRL wskazują na całkowite pozbawienie Polaków jakiegokolwiek wpływu na sprawujących władzę – przede wszystkim brak niezależnych wyborów. Spór ten prowadzi wprost do pytań: Czy PRL można uznać za Polskę? Czy działania władz komunistycznych możemy nazwać „polskimi”? Czy dzisiejsi Polacy powinni ponosić za nie odpowiedzialność – na przykład za komunistyczne obozy, które po 1944 roku funkcjonowały na terenie dawnego obozu na Majdanku, w Jaworznie czy Świętochłowicach-Zgodzie.

Jak więc mówić o PRL? Proponuję, by na Polskę „ludową” spojrzeć podobnie jak na okres zaborów. W polskiej historiografii wielokrotnie dokonywano dziejowego osądu nad minionymi wydarzeniami, oceniając je z historycznej perspektywy.

To, że koronowani w Warszawie w XIX wieku Aleksander I i Mikołaj I nie są uznawani za królów polskich, jest kwestią umowną. Także kolejni carowie rosyjscy – już bez koronacji – nosili godność króla Polski. Czyli – zgodnie z ówczesnym prawem – ostatnim królem Polski był Mikołaj III! Uznanie tego za obowiązującą wykładnię historyczną automatycznie przekreślałoby możliwość traktowania lat 1795–1918 jako czasu zaborów. Uznajemy jednak, że narzuceni nam władcy nie byli prawowitymi dziedzicami polskiej korony. Dlatego uważam, że tak jak okres 123 lat niewoli określamy jako zabory, tak lata 1944–1989 powinniśmy postrzegać jako czas, gdy Polska była całkowicie pozbawiona suwerenności, a rządzący w niej ludzie sprawowali swój mandat z nadania Moskwy.

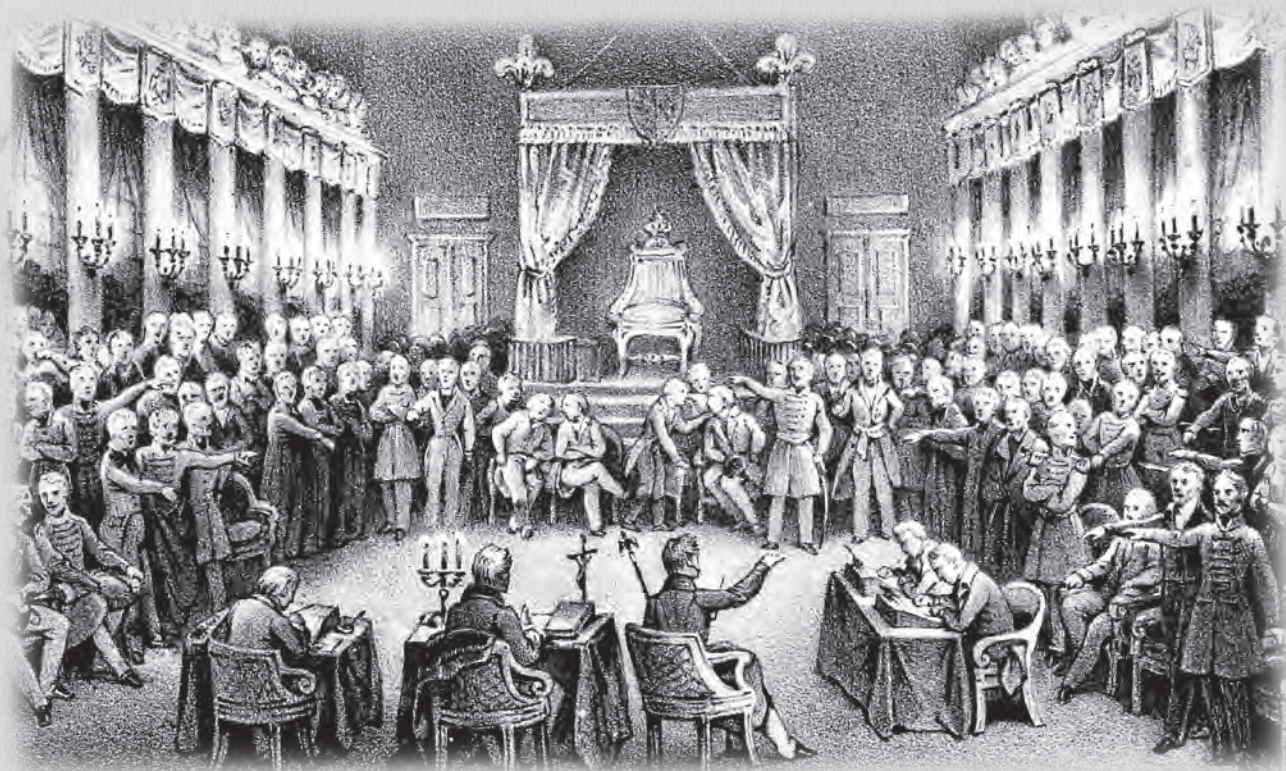
Złe urodzenie

O wymazaniu u schyłku XVIII wieku państwa polskiego z mapy Europy przesądziły rozbiory. Preludium do nich była konfederacja targowicka, zawiązana przez przeciwników reform Konstytucji 3 maja. Pomysłodawcy konfederacji pojechali do Petersburga, by uzyskać pomoc imperium, w którego orbicie Rzeczpospolita znajdowała się już od wielu lat. Zasady konfederacji ustalono w Petersburgu, ogłoszono jednak pod fałszywą datą w polskiej Targowicy. Korzystając ze wsparcia wojsk carskich, targowiczanie sięgnęli po władzę wbrew obowiązującej konstytucji.

Tak jak współpraca konfederatów z Rosją przyczyniła się do utraty przez Rzeczpospolitą resztek suwerenności, tak współpraca polskich komunistów z ZSRR była początkiem powstania Polski, nazwanej publicystycznie „ludową”. W historiografii peerelowskiej za moment narodzin Polski „ludowej” uznawano powołanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (formalnie na terenie pierwszego miasta „wyzwolonej” Polski, czyli Chelma) i ogłoszenie przez ten twór 22 lipca 1944 roku Manifestu zwanego Lipcowym. W rzeczywistości PKWN powołano 21 lipca w Moskwie, tam też zredagowano manifest. Jednak ze względów propagandowych – tak jak w przypadku konfederacji – jego powstanie ogłoszono w polskim mieście. Komitet powstał z nadania Stalina, całkowicie i wbrew obowiązującej konstytucji. I tak jak konfederaci targowiccy zdobyli władzę dzięki bagnetom rosyjskiej armii, tak władzę komunistyczną przywieziono na radzieckich czołgach.

Terytorium

W 1815 roku na kongresie wiedeńskim powołano do życia Królestwo Polskie, całkowicie zależne od Rosji. Terytorium tego quasi-państewka zostało sztucznie określone, bez brania pod uwagę kwestii narodowościowych, wyznaniowych, ekonomicznych itd. Poza granicami państwa pozostały dwie jego historyczne stolice: Gniezno i Kraków. Poza granicami znalazła się także większość Polaków. Nie tylko na terytorium



► Detronizacja Mikołaja I jako króla Polski przez Sejm podczas Powstania Listopadowego, 25 stycznia 1831 roku, rycina François'a de Villaina

pruskim czy austriackim – także na terytorium Imperium Rosyjskiego (wewnętrzna granica odcinała od Królestwa takie miasta jak Wilno, Grodno czy Białystok). Z formalnego punktu widzenia nic nie stało na przeszkodzie, by terytoria te znalazły się w Królestwie. Car jednak chciał inaczej.

Także o tym, jak będzie wyglądała Polska i jej terytorium po II wojnie światowej, nie decydował żaden Polak. Zdecydował o tym Stalin. Ogłoszono, że Chełm był pierwszym miastem „wyzwolonej” Polski. To mniej więcej tak, jakby dzisiaj uznać Kalisz, Bydgoszcz albo Częstochowę za leżące tuż przy granicy państwa. Chełm przed II wojną światową leżał ok. 150 kilometrów od geograficznego środka Polski! Co więcej, wbrew propagandzie, nie był pierwszym „wyzwolonym” miastem na zachód od linii Curzona, która miała stać się nową granicą. Już 18 lipca zajęto Hajnówkę, która jednak ze względów narodowościowych, wyznaniowych i historycznych nie nadawała się na tymczasową stolicę nowej, komunistycznej Polski.

Sowieci bez skrupułów odebrali Polsce niemal połowę terytorium, przyznając arbitralnie ziemie niemieckie na zachodzie i północy. Nie liczyło się dla nich to, że nowy przebieg granicy w żaden sposób nie odzwierciedla podziału etnicznego, ekonomicznego, społecznego. Przeciwnie, Stalin bez najmniejszych skrupułów zdecydował o odcięciu od Polski terytoriów od wieków będących ostoją polskiej kultury, nauki, życia ekonomicznego. Za linią Curzona zostały miliony Polaków, którzy – jeżeli nie chcieli żyć w ZSRR – musieli na zawsze porzucić rodzinne strony, domy i groby bliskich. „W zamian” przyznano okrojonej państwu terytoria, które często z Polską przez wieki miały niewiele wspólnego, np. Wałbrzych, Koszalin czy Szczecin.

Rosjanie w czasach zaborów – a po II wojnie światowej Sowieci – mieli niemal nieograniczoną władzę nad podporządkowanymi sobie Polakami i zamieszkiwanym przez nich terytorium. Mogli je zmieniać według swojego uznania. Gdy w 1912 roku władze carskie zdecydowały o oderwaniu od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny i podporządkowaniu jej gubernatorowi w Kijowie, zrobiły to mimo licznych protestów. Podobnie było w 1951 roku, gdy na żądanie władz ZSRR Polska „ludowa”, w zamian za fragment bieszczadzkich gór, oddała sowieckiemu państwu bogaty w zasoby węgla teren wokół Krystynopola.

► Na plakacie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego żaden z przymiotników nie jest prawdziwy



Władza

Warto zauważyć, że Królestwo Polskie w latach 1815–1832 miało własną konstytucję nadaną przez Aleksandra I, która utrzymywała wszelkie atrybuty niepodległego państwa. Na czele państwa stał król (czyli car reprezentowany przez namiestnika), funkcjonowały Sejm i Senat, Rada Stanu i Rada Administracyjna. Bank Polski emitował nominowane w złotych banknoty. Wojsko nosiło na czapkach orły w koronach, polski był językiem komendy, narodowe były sztandary. Jedynie głównodowodzącym był z nadania cara jego brat – wielki książę Konstanty Pawłowicz. To wszystko miało miejsce w okresie określanym w historiografii jako czas zaborów.

Dla porównania: Polska „ludowa” także miała konstytucję. Konstytucja z 1952 roku była co prawda formalnie uchwalona przez Sejm Ustawodawczy, ale wcześniej została zaakceptowana przez Stalina, który odręcznie nanosił poprawki na jej rosyjskojęzycznej wersji. Faktycznie to on ją nadał!

Władze PRL tylko formalnie były niezależne. Polska „ludowa” faktycznie miała – tak jak Królestwo Polskie – namiestnika. Piastował on stanowisko I sekretarza KC PZPR. Zostawmy jednak na chwilę partię. Chciałbym wymienić w porządku chronologicznym kilka nazwisk: Aleksander Zawadzki, Edward Ochab, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz, Henryk Jabłoński, Wojciech Jaruzelski. To osoby pełniące od 1952 roku funkcję przewodniczącego Rady Państwa, czyli *de iure* – głowy państwa. Nikt jednak nie nazywa okresów historii PRL jako czasów Zawadzkiego, Jabłońskiego, Spychalskiego. Mówimy o czasach Bieruta, Gomułki, Gierka czy Jaruzelskiego. Tylko ten ostatni łączy te dwa zestawienia, i tylko przez część lat osiemdziesiątych. *De facto* władzę w PRL

sprawowali więc I sekretarze KC PZPR. Żaden z nich nie został wybrany bez namaszczenia Moskwy. Pełnili więc funkcję namiestników ZSRR w Polsce, tak jak było to z carskimi namiestnikami w XIX wieku. Różnicy nie ma żadnej.

Szczególnie ciekawie przedstawia się porównanie sytuacji wojska. W Polsce „ludowej” od początku było ono zsowietyzowane. Przez pierwsze lata na stanowiskach oficerskich wprost roilo się od POP-ów (obywateli ZSRR pełniących obowiązki Polaków), kadre dowódczą w dużej części stanowili oficerowie sowieccy (czasami nawet paradujący wprost w sowieckich mundurach). Ci, którzy nałożyli polskie mundury (jak gen. Karol Świerczewski), wciąż formalnie byli w szeregach radzieckiego wojska. Kwintesencją podporządkowania Wojska Polskiego było wyznaczenie w 1949 roku na jego zwierzchnika, ministra obrony narodowej i marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Tak jak ponad 140 lat wcześniej, na czele polskiego

wojska stanął przysłany ze wschodu Konstanty Rokossowski zmyła odwilż 1956 roku, ale do końca istnienia PRL na czele wojska stał wychowanek sowieckiego wojskowego systemu szkolenia. Warto też pamiętać, że ludowe Wojsko Polskie od 1955 roku było częścią Układu Warszawskiego, którego dowódcami (formalnie naczelnym dowódcą Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Stron Układu Warszawskiego) byli I wiceministrowie obrony ZSRR. Do tego dochodziły dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Radzieckiej stacjonujących na polskiej ziemi. Jeżeli więc dziewiętnastowieczne Królestwo Polskie nie było krajem suwerennym, ale jedynie częścią polskich terenów rozbiorowych, to tym bardziej PRL nie zasługuje na miano kraju wewnętrznie i zewnętrznie suwerennego.

Obywatele

Zgodnie z definicjami prawnymi głównym zadaniem państwa jest ochrona obywateli przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Jeżeli więc obywatele ze strony formalnie ich własnego państwa nie mogą oczekiwać ochrony, lecz muszą obawiać się niebezpieczeństwa – trudno, by takie państwo uznawali za własne. W czasie zaborów symbolem represji rosyjskich były zsyłki na Sybir. Tysiące Polaków, tylko dlatego że odważyli się upomnieć o własną niepodległość, byli zsyłani w głąb Związku Radzieckiego. Można przewrotnie powiedzieć, że i tak mieli więcej szczęścia niż ci, którzy za swoje dążenia zapłacili cenę najwyższą, oddając własne życie.

Po wejściu na ziemie polskie Armii Czerwonej w latach 1944–1945 sytuacja wyglądała niemal identycznie jak w czasie zaborów. Patrioci trafiali do więzień, skąd wywożeni byli na długie lata za Ural. Sowietom bez żadnych problemów aresztowali, sądzili i skazy-

wali – na mocy radzieckiego prawa – przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Warto pamiętać, że Obława Augustowska, największa zbrodnia popełniona na polskich obywatelach po zakończeniu w Europie II wojny światowej, została dokonana przez sowiecką armię na formalnie niepodległym polskim terytorium!

Symbole

W historii Polski niezmiennie ważną oznaką niepodległości są narodowe symbole. Orzeł, biało-czerwony sztandar, Mazurek Dąbrowskiego są pewnego rodzaju wyznacznikiem ciągłości polskiego państwa, dążenia do suwerenności narodu. Warto jednak przypomnieć, że orzeł biały był wykorzystywany przez państwa zaborcze niemal do 1918 roku. Do annałów przeszedł np. rysunek, na którym żołnierz niemiecki i austriacki w 1916 roku uwalniali z klatki białego orla. Po II wojnie światowej



► Okolicznościowa moneta wybita z okazji 25. rocznicy przyłączenia tzw. ziem odzyskanych; niekiedy od setek lat nie miały one styczności z Polską, o ich „polskości” zadecydowała obca siła; fot. ze zbiorów M. Foksa

komuniści także postanowili posłużyć się narodową symboliką, by pod tym szyldem prowadzić własną politykę podporządkowywania Polski Sowietom. Oczywiście, przymierzano się do zmiany godła, flagi czy hymnu, jednak – także za radą Stalina – pozostawiono te symbole z niewielkimi zmianami. Brak radykalnych zmian symboli utrudniał bowiem podziemiu niepodległościowemu propagandową walkę z komunistycznymi organami władzy.

Jedyną widoczną różnicą między symbolami narodowymi z czasów II Rzeczypospolitej i Polski „ludowej” było pozbawienie orła korony. To właśnie kształt narodowego godła stał się symbolem braku narodowej legitymizacji PRL. Ale przecież orzeł bez korony nie był nowością w polskiej codzienności. Wystarczy przypomnieć, że legioniści Józefa Piłsudskiego nosili na czapkach orła bez korony. Sam Piłsudski do końca życia nosił maciejówkę z takim właśnie orłem. Komuniści pozbawili orła korony w 1943 roku, gdy Janina Broniewska zaprojektowała wojskowego orła wzorowanego na księżącym sarkofagu władców polskich pochowanych w Płocku. W ten sposób powstał orzeł (złośliwie nazywany „kuricą”) noszony przez żołnierzy Berlinga. „Kurica” była bezpośrednią poprzedniczką godła, któremu komuniści odebrali koronę. Gdy w 1981 roku wprowadzili stan wojenny, postanowili legitymizować swoją władzę przez wykorzystanie narodowych symboli. To właśnie wówczas pojawił się pomysł przywrócenia orłowi korony, nadania gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu stopnia marszałka Polski i wprowadzenia w wojsku tradycyjnych rogatywek w stroju galowym (w miejsce czapek mających radzieckie korzenie). Ostatecznie zdecydowano się tylko na ten ostatni krok, ograniczając go jedynie do kompanii reprezentacyjnej. Z symbolami niepodległej Polski komuniści postępowali więc tak jak kraje zaborcze – wykorzystywali je instrumentalnie do uzyskania partykularnych celów.

Koniec u początku

Nie da się nie zauważyć, że koniec zaborów i koniec PRL mają bardzo wiele wspólnego. 11 i 14 listopada 1918 roku Józef Piłsudski przejmował władzę z rąk Rady Regencyjnej – organu powołanego wszak przez państwa zaborcze: Niemcy i Austro-Węgry. Kilka dni później, wraz z Jędrzejem Moraczewskim, wywrócił on cały porządek prawny przygotowany przez zaborców i poprowadził Polskę do suwerenności! Z formalnego punktu widzenia przez pierwsze miesiące władza Piłsudskiego była pozbawiona jakiegokolwiek legitymizacji.

Jeśli spojrzeć na ostatnie miesiące istnienia PRL, to trudno oprzeć się wrażeniu, że świadomie złamano jej konstytucyjne prawo i historyczną legitymizację. Najpierw – w wyniku okrągłostołowych ustaleń – przywrócono Senat, który usunięto z systemu prawnego na skutek sfałszowanego referendum z czerwca 1946 roku. Najważniejsze jednak jest to, że powołany we wrześniu 1989 roku rząd Tadeusza Mazowieckiego był nielegalny z punktu widzenia ówczesnego porządku konstytucyjnego. Wszak utworzenie tego gabinetu podważało zapisaną



Fot. ze zbiorów M. Foksa

► Rok 1917: Orzeł Biały w koronie na banknocie gwarantowanym przez Rzeszę Niemiecką

w konstytucji kierowniczą rolę PZPR. Podważało też system ekonomiczny, którego była ona gwarantem. Ten fragment konstytucji usunięto dopiero w końcu grudnia 1989 roku, a więc ponad trzy miesiące po powstaniu solidarnościowego rządu!

PRL z dobrodziejstwem inwentarza?

Bardzo często obrońcy tezy o przynajmniej częściowej polskości władz peerelowskich żądają, by ci, którzy wyrzekają się odpowiedzialności za PRL, wyrzekli się także tego, co



► Radziecki marszałek Polski Konstanty Rokossowski podczas defilady Święta Odrodzenia Polski 22 lipca 1951 roku na warszawskim placu noszącym imię twórcy sowieckiej bezpieki Feliksa Dzierżyńskiego; czy państwo z armią dowodzoną przez namiestnika ze wschodu można uznać za niepodległe?

Fot. APN

zostawiło to państwo współczesnym Polakom. Podawane są przykłady rozkwitającej kultury narodowej, sukcesów na polach oświaty i nauki. Pojawia się wręcz swoisty szantaż: jeżeli nie uznajesz PRL za swoje państwo, oddaj zdobyte wówczas wykształcenie, wyprowadź się ze zbudowanego wówczas mieszkania, a jadąc do Katowic, omijaj „gierkówkę”.

To błędne myślenie, bo jeżeli zastosować je w odniesieniu do XIX wieku, Polacy powinni wyrzec się ówczesnych narodowych wieszczów czy stworzonych wtedy podstaw przemysłu i infrastruktury. Chłopi powinni zrezygnować z ziemi uzyskanej w latach reform uwłaszczeniowych. Trzeba by zamknąć Uniwersytet Warszawski (utworzony w 1816 roku) i zburzyć pomnik Adama Mickiewicza w Warszawie (1898 rok). Warto tymczasem pamiętać, że to, co dobrego przyniosły lata PRL, wytworzyli sami Polacy, a nie władza komunistyczna. Tak naprawdę od komunistów Polacy dostali (oprócz niedemokratycznego systemu politycznego, centralnie planowanej gospodarki i aparatu represji) jedynie stołeczny Pałac Kultury i Nauki.

Gdzie była Polska?

Jeżeli więc PRL nie była Polską, to gdzie ona była? Czy mogła istnieć Polska bez Polski? Oczywiście, mogła, i można podać wiele przykładów potwierdzających tę tezę. Ograniczę się do cytatu z pieśni, którą znają wszyscy Polacy. W 1797 roku, dwa lata po trzecim rozbiore Polski, Józef Wybicki pisał: „Marsz, marsz Dąbrowski, do Polski z ziemi włoskiej!” Za Polskę uznał więc terytorium zamieszkałe przez Polaków oraz wspólnotę, którą tworzyli – także na emigracji. Po II wojnie światowej Polska była wśród tych, którzy nie pogodzili się z utratą suwerenności: dawnych żołnierzy AK, harcerzy wiernych ideom ruchu, uczniów na lekcjach prowadzonych przez nauczycieli polskiej historii. Polska była wśród ludzi Solidarności, która była jedyną demokratyczną organizacją w latach PRL, a jej zjazd stał się quasi-parlamentem zniewolonego kraju. Polska była także w Kościele, który przechował narodowe tradycje i aktywnie wspierał dążenia do niepodległości i demokracji. Polska była wreszcie wśród emigrantów, Polaków szukających godnego życia. To oni przechowywali pamięć o niepodległym kraju i z ogromnym osobistym zaangażowaniem zmierzali do wolnej Polski.

PRL nie była Polską, tak jak Polska nie było rozbiorewe Królestwo Polskie czy habsburskie Królestwo Galicji i Lodomerii. Mimo zamiarów zaborców, mimo ich polityki zjednywania poparcia Polaków, mimo represyjności systemów – ducha narodowego nie udało się złamać. Dzięki wysiłkowi zbrojnemu w latach 1914–1921 wyrosła niepodległa II Rzeczpospolita, dzięki ludziom Solidarności wyrosła niepodległa III Rzeczpospolita. 🇵🇱

dr Andrzej Zawistowski – dyrektor BEP IPN i pracownik Katedry Historii Gospodarczej i Społecznej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Polska „ludowa”, ale polska

Jerzy Eisler

Co pewien czas powraca wywołujące niemalże emocje pytanie, czy Polska Rzeczpospolita Ludowa była Polską, to znaczy, czy należy uznać, że była to jakaś niedoskonała, ale jednak forma polskiej państwowości.

Czym była PRL?

Wiele osób, w tym znaczna część badaczy dziejów najnowszych (sam czasem dostrzegam u siebie taką tendencję), już do samego wyrażenia „PRL” podchodzi z nutą ironii, a nawet z pewnym lekceważeniem. Z pewnością nie ułatwia to merytorycznej dyskusji o tym, czy PRL była, czy nie była państwem polskim. Dla mnie nie ulega wszakże wątpliwości, że – przy wszystkich niezbędnych zastrzeżeniach – należy w tym wypadku udzielić odpowiedzi twierdzącej. Co więcej, w moim przekonaniu PRL była państwem nie tylko polskim, lecz także niepodległym – ale już nie państwem suwerennym.

Była państwem niepodległym przede wszystkim dlatego, że cieszyła się oficjalnym uznaniem na arenie międzynarodowej, utrzymywała stosunki dyplomatyczne z przeszło setką krajów świata. Należała do rozmaitych organizacji międzynarodowych – w tym do ONZ, której była jednym z założycieli. Ponadto PRL posiadała instytucje typowe dla organizmu państwowego – takie jak Sejm, Rada Państwa, Rada Ministrów, rady narodowe różnych szczebli. Naturalnie nie pochodziły one z wolnych wyborów, niemniej jednak formalnie z czegoś, co przecież było aktem głosowania, w którym każdorazowo uczestniczyli miliony obywateli. Ludzie, którzy w PRL ani razu nie wzięli udziału w żadnych wyborach do Sejmu czy rad narodowych, byli w wyraźnej mniejszości.

Symbole narodowe

PRL miała także takie atrybuty państwowości – których nie mają województwa, departamenty czy landy – jak prawo emisji pieniądza (choć złoty był walutą niewymienialną), własną armię (choć całkowicie uzależnioną od Związku Radzieckiego), barwy narodowe, hymn i godło, które w porównaniu z innymi państwami bloku wschodniego zostało zmienione w niewielkim stopniu. Orzeł stracił wprawdzie złotą koronę, ale to jednak dość niewiele, jeśli porównać to z sytuacją na Węgrzech, gdzie herb